

Moja głęboka ekologia

Na osady człowieka wpływają różne informacje. Czasami są to przeczytane książki, czasami przyjaciele, czy dziewczyna lub rodzice. Mnie ukształtowały drzewa i gwiazdy. Nie znaczy to, że nie czytałem książek, ani że nie mam przyjaciół. Wręcz przeciwnie. Niemniej jednak fakt, że cały świat przekształcił się dla mnie w mgnieniu oka z zamkniętej krainy tego, co dostrzegałem gołym okiem w nieskończoną przestrzeń mojej własnej istoty zawdzięczam nie ludziom, lecz drzewom i gwiazdom.

Dużo wcześniej, zanim przeczytałem Arne Naessa czy Johna Seeda, kiedy to chodziłem naiwnie z romantyzmem w oczach po lasach Czechosłowacji, odpoczywając, pokręcony reumatyzmem pod dachem namiotu, stare drzewa zaczęły udzielać mi swojej mocy, a migoczące gwiazdy dzieliły się swoim optymizmem. To banalne stwierdzenie nie jest znowu tak oczywiste jak by się mogło wydawać. Dlaczego? Na początku nie byłem wielu rzeczy świadomy.

Genetyczna struktura człowieka ma dziesiątki tysięcy lat, a jej korzenie sięgają milionów lat. Przez wiele tysięcy lat byliśmy częścią ziemi przyjmując takie formy jakie tylko pozwalały nam istnieć. Pamięć tych milionów lat mamy zapisaną w nas. Mrugające nad nami gwiazdy i krople deszczu na plecach. Wielkie, stare drzewa i obłe sklepienia jaskiń. Żłociste błyski płomieni ognia i oślepiająco biały śnieg...

Większość ludzkich problemów bierze się z nieświadomego albo świadomego izolowania się od rzeczywistości Ziemi i z lekceważenia tego faktu zapisanego w naszych genach.

Zamiast dostrzegać gwiazdne obłoki albo sklepienia jaskiń, na które patrzyliśmy od niepamiętnych czasów dzień dzisiejszy oferuje nam elektromagnetyczne obrazki izolujące skutecznie od matki Ziemi. Nasze oczy nawykłe od prawieków do kojącego światła ognia obozowisk muszą dzisiaj spoglądać na neurotyzujące barwy telewizyjnych obrazków.

Doskonale oddzieleni, staliśmy się doskonale ślepi. Z naruszoną równowagą trudno nam sprawnie funkcjonować. Nie pasujemy do naturalnego świata. Tymczasem całe bogactwo naturalnego świata pasuje doskonale.

Świetnie widać kto za to musi zapłacić.

Nie jestem filozofem. Nie potrafię rozprawiać, a tym bardziej pisać. Potrafię jednak śpiewać pod smrekiem, a we śnie zespalam się z wszystkimi otaczającymi mnie istotami i przyjmuję ich moc: Stonogi z ich wieloma odnóżami, buki i jawory, jodły i wilki, Gwiazda Polarna i Syriusz - wszystkie one ożywiają we mnie pamięć genów.

To jest moja głęboka ekologia.

Nie jestem filozofem, a tym bardziej pisarzem. Słowa, które układam to tylko przeniesienie na papier głębokich uczuć. Jedyne, co potrafię to wziąć kogoś za rękę i próbować mu to pokazać. Bez korzystania z fal gamma czy jakichkolwiek technik. Tak, by i na was to wpłynęło.

Żebyście uwierzyli w siebie, w to, co jest wewnątrz was wyryte.

Żebyście przestali się bać wilków i zaczęli bronić lasów przed ich niszczycielami.

Bo niszczą nasz związek z całymi prawiekami, najintymniejszy związek z matką - Ziemią, związek z naszymi dziećmi siedzącymi w czasach, które nadejdą przy ogniskach obozowisk.

Nie wierzycie?

Zaśnijcie pod Wielką Niedźwiedzicą i starymi bukami.

To jest moja głęboka ekologia.

Juraj Lukáč

Lesochranarske zoskupenie VLK
Wiosenna równonoc 1994